

PGNiG I ORLEN „ZŁAPIĄ KATAR”? RYZYKO PRZEWROTU PAŁACOWEGO W DOSZE [ANALIZA]

Arabia Saudyjska, Bahrajn, Egipt i Zjednoczone Emiraty Arabskie zerwały kontakty dyplomatyczne z Katarzem oskarżając to państwo o wspieranie terroryzmu. Tymczasem to jedyny znaczący dostawca gazu skroplonego do Polski w ramach dwóch umów z PGNiG. Dynamiczna sytuacja uderza także w Iran, z którym rozmowy o długoterminowych dostawach ropy prowadzi Orlen.

W poniedziałek władze w Rijadzie poinformowały o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Dohą. W ślad za nimi to samo zrobiły inne arabskie stolice: Abu Zabi, Manama i Kair. Oficjalnym powodem działań wymierzonych w Katar mają być jego związki finansowe z organizacjami terrorystycznymi. Rzeczywistość jest jednak dużo bardziej skomplikowana, tym bardziej, że wsparcie dla fundamentalistów islamskich jest desygnowane także przez inne siły polityczne w regionie np. Arabię Saudyjską...

Pikanterii sprawie dodaje fakt tego, że Katar to największy po Rosji dostawca gazu do Polski. Po podpisaniu w marcu br. drugiego kontraktu z PGNiG, łączny wolumen LNG jaki będzie docierać do terminalu w Świnoujściu wyniesie w latach 2018-20 do 3 mld m³ surowca, a w latach 2020-2034 2,7 mld m³ (roczne zapotrzebowanie to niecałe 16 mld m³). Czy sytuacja, w której kluczowe bliskowschodnie państwa arabskie zrywają kontakty dyplomatyczne z Dohą jest niebezpieczna dla polskich planów dywersyfikacyjnych?

Zobacz także: [Drugi kontrakt katarski zamiast aneksu do pierwszej umowy \[KOMENTARZ\]](#)

Znaczenie bliskowschodniego błękitnego paliwa bardzo wzrośnie w związku z koniecznością podjęcia decyzji o przyszłości kontraktu długoterminowego z Gazpromem (w 2019 r.). Jest wysoce prawdopodobne, że Rosjanie wykorzystają kryzys nad Zatoką Perską do wzmocnienia komunikacji o niepewności dostaw z tego kierunku (abstrahując od zasadności tego typu twierdzeń wspomniana niepewność występuje dziś realnie, a nie teoretycznie, w relacjach z rosyjskim koncernem, który wielokrotnie, np. w 2014 r., nie realizował eksportu na zakontraktowanym poziomie z PGNiG nie podając powodów tej sytuacji). Inną potencjalną narracją z Moskwy mogą być związki Kataru z terroryzmem (co jest prawdą, ale większość dostawców węgłowodorów ma z tym problem. Rosja nie jest tu wyjątkiem, a ponadto podważa europejski system bezpieczeństwa). Już teraz należy przygotować się komunikacyjnie do wyzwania jakim jest kryzys katarski.

Niemniej, wydaje się, że będzie on krótkotrwały. Co prawda działania wpływowe szejka Sauda bin Nasera al -Thaniego (oskarża on głowę państwa o wspieranie terroryzmu, osłabianie jedności krajów Zatoki Perskiej, postępujący sojusz katarsko-irański, ponadto zakłada „opozycyjną partię” w Londynie), uderzające w krewniaka - emira Tamima bin Hamada al - Thaniego mogą doprowadzić do przewrotu pałacowego. Jednak nie będzie to najprawdopodobniej skutkowało trwałą destabilizacją państwa, a jedynie przetasowaniami w obrębie dynastii.

Przesłanki wskazujące na realizację takiego scenariusza wzmacnia kontekst polityczny. Poczynania władz w Rijadzie, Abu Zabi, Manamie i Kairze są wyraźnie koordynowane (każda z wymienionych stolic ma na różnych płaszczyznach problemy z polityką Tamima bin Hamada al - Thaniego). Takie wnioski przynosi nie tylko równoczesne zerwanie stosunków dyplomatycznych z Dohą, ale również kluczowe wydarzenie stanowiące „zapłon” dla obecnej sytuacji. Katar (wpływowy kraj w kontekście medialnym - ma w nim siedzibę telewizja Al-Jazeera) twierdzi, że jego państwową agencją informacyjną zaatakowali hakerzy publikując „proirańskie wypowiedzi emira”. Siły zewnętrzne potrzebowały więc pretekstu i go znalazły.

Co ciekawe doszło do tego tuż po wizycie Donalda Trumpa w Rijadzie, który wezwał kraje regionu do „walki z terroryzmem i izolowania Iranu”. To wszystko sugeruje, że obecna sytuacja w Katarze mogła zostać zaplanowana i skoordynowana celem „uporządkowania” sytuacji nad Zatoką Perską. Prawdopodobnie dzieje się to za wiedzą Amerykanów, którzy mocno powracają na Bliski Wschód (wcześniejsza administracja Baracka Obamy tolerowała kurs polityczny Dohy w zamian za wsparcie w koalicji przeciw Państwu Islamskiemu, ponadto Katarowi wchodzącemu coraz częściej w rolę mediatora pomiędzy Iranem i niektórymi krajami arabskimi sprzyjał wtedy „deal atomowy” na linii Waszyngton - Teheran).

Powyższa sytuacja nie rodzi więc raczej zagrożenia dla dostaw LNG do Polski. Perturbacje będą krótkotrwałe. Tym bardziej, że potencjalny przewrót pałacowy oparty przeciw o dynastię nie będzie „podcinał gałęzi”, na której ona siedzi. Eksport gazu skroplonego to fundament lokalnej gospodarki (szczególnie w dobie rewolucji na rynkach LNG, która przynosi przetasowania na rynkach), a respektowanie umów ma kluczowe znaczenie dla reputacji dostawcy. Długotrwałe skutki tej rozgrywki mogą jednak wpłynąć na PKN Orlen, który realizuje dostawy spotowe ropy z Iranu i rozważa ich przekształcenie w umowę długoterminową. Dynamiczna sytuacja międzynarodowa coraz mocniej uderza we władze w Teheranie i nie wiadomo czy wybór na prezydenta umiarkowanego Hasana Rouhaniego zahamuje ten proces (to wyraźny sygnał, że ajatollahowie chcą kontynuować porozumienie atomowe).

Zobacz także: [Ajatollahowie spoglądają na Płock. „Naftowa strefa wpływów Rosji zagrożona”](#)